Ner 169. Kraków, Sobota 28 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Zatarg o Koreę.

Według ostatnich wiadomości, nadesłanych do Europy z dalekiego wschodu, stosunki pomiędzy Chinami a Japonią doszły do tego stopnia naprężenia, że prawdopodobieństwo wojny znacznie się powiększyło. Japończycy poczynili, jak wiadomo, pewne propozycye co do załatwienia sprawy koreańskiej, których jednak Chiny nie przyjęły, stawiając zarazem własne warunki. Chiny żądały przedewszystkiem, aby Japonia cofnęła swoje wojsko z Korei, przyrzekając to samo uczynić. Japonia natomiast odwołała się do tajnych postanowień traktatu z 18 września 1885 r., zawartego pomiędzy jej pełnomocnikiem Ito, a Li-Hung Czangiem. Te tajne postanowienia stanowią legalną podstawę japońskiej interwencyi. Według nich oba państwa zobowiązały się skłonić króla koreańskiego do zorganizowania własnego wojska dla utrzymania porządku publicznego w kraju. W tym celu miał król koreański przyjąć na służbę kilkunastu oficerów cudzoziemskich i użyć ich do wyćwiczenia swych żołnierzy. Oficerowie ci jednak nie mieli być ani Chińczykami, ani Japończykami. Był to więc rodzaj podwójnej kontroli nad Koreą i wzajemne zobowiązanie uszanowania niezależności tego kraju. Król koreański — czy z powodu niechęci do cudzoziemców, czy to wskutek podszeptów chińskich ajentów — nie zastosował się do postanowień traktatu i nie wprowadził w swem państwie żadnych reform wojskowych. Wskutek tego jest dziś Korea zupełnie bezbronną i nie potrafi obronić swej niezawisłości. Wojska chińskie i japońskie zajęły najważniejsze punkta kraju, a w portach stoją nawet oddziały wojsk europejskich, przeznaczone do obrony cudzoziemców przed wybuchami fanatyzmu podburzonego ludu. Nie ulega wątpliwości, że Chiny pierwsze, bez uwiadomienia Japonii, wysłały oddział swego wojska do Korei, rzekomo dlatego, ażeby króla obronić przed rewolucyą, szerzącą się w kilku prowincyach. W rzeczywistości jednak bunt był tylko pretekstem, z którego Chiny chciały skorzystać, aby nominalne swoje zwierzchnictwo nad Koreą umocnić i utrwalić.

Japonia nie mogła spoglądać obojętnem okiem na tę dwuznaczną politykę pekińskiego rządu i zapobiegając całkowitej chińskiej okupacyi, wysłała do Korei oddział własnych wojsk. Takie, niemal bezpośrednie zetknięcie sił zbrojnych obu państw nie mogło nie powiększyć i tak już istniejącego naprężenia, a jakkolwiek Chińczycy zachowywali wszystkie formy ścisłej neutralności, to przecież niewątpliwie napad Koreańczyków na załogę japońską w Seul nastąpił z ich tajnej inicyatywy.

Pomimo to wojna nie została dotychczas wypowiedziana. Zdaje się, że obie strony obawiają się tego stanowczego kroku, który może za sobą pociągnąć nieobliczone następstwa. Prócz tego w Japonii wola Mikada nie jest już bezwzględnie decydującą. Parlament japoński jest obdarzony wszelkiemi atrybucyami europejskich ciał prawodawczych i strzeże zazdrośnie swych praw i przywilejów. Posiada on silną i dobrze zorganizowaną opozycyę, która gabinetowi hr. Ito niemałe sprawia trudności. Od parlamentu zatem zależy rozpoczęcie wojny, gdyż on tylko może uchwalić potrzebne kredyty. Prawdopodobnie jednak w danym wypadku opinia publiczna w Japonii jest przychylnie usposobiona dla wojny z Chinami. Japonia przeszła, jak wiadomo, w ostatnim dziesiątku lat niesłychaną metamorfozę, przekształcając się z kraju na pół barbarzyńskiego w nowoczesne mocarstwo. Szybkie przejęcie się europejską kulturą wywołało w Japonii między innemi prąd ekspanzyjny, który się objawia podwójnie: w dążności do zupełnego usunięcia politycznego wpływu europejskich państw przez zniesienie konsularnego sądownictwa i do zmonopolizowania handlu japońskiego w rękach krajowców, tudzież w chęci rozszerzenia swych posiadłości. Japonia, która w Azyi zajmuje stanowisko podobne, jak Anglia w Europie, dąży nieustannie do utworzenia marynarki, którąby jej zapewniła stanowczą przewagę na oceanie Spokojnym. W ostatnich 7 latach przybyło jej 16 okrętów wojennych, mających 30,800 ton pojemności, a prócz tego angielskie warsztaty budują na zamówienie Japonii dwa pancerniki, każdy o 12.000 tonach pojemności, które będą należały do największych statków na świecie. Japońska armia lądowa jest wyćwiczona przez europejskich instruktorów, a japońscy oficerowie kształcili się po większej części we francuskich, niemieckich i amerykańskich szkołach wojskowych. Europejscy oficerowie, którzy Japonię zwiedzali, zgodnie uznają wyborną organizacyę i karność armii Japońskiej, która już dziś może się zmierzyć z każdą europejską armią. Oprócz tego posiada Japonia obszerną sieć kolei żelaznych i własne linie parowców pocztowych, które jej pozwalają w bardzo krótkim czasie przerzucić znaczne siły zbrojne na stały ląd.

Wszystko to zapewnia Japonii przewagę nad Chinami, pomimo ich ogromu i 300-milionowej ludności. Z wojska chińskiego może wejść w rachubę jedynie tak zwana armia północna, którą Li-Hung-Czang w Peczili zorganizował, a która posiada europejską broń i organizacyę, zbliżoną do europejskich wzorów. Liczebnie armia ta jest słabszą od japońskiej, a oficerowie chińscy nie mogą równać się z japońskimi pod względem militarnego wykształcenia. Również flota chińska, jakkolwiek posiada statki, zbudowane i uzbrojone w Europie, nie wytrzyma starcia z europejskiemi eskadrami, co się pokazało podczas ostatniej wojny z Francyą. Natomiast bierna odporna siła Chin jest olbrzymia i niewyczerpana, co sprawia, że państwo środka, nie mogąc ryzykować żadnej zaczepnej wojny, jest niemal niezwyciężone w obronie odpornej.

Takie są siły obu azyatyckich mocarstw, które może niedługo walczyć będą o pierwszeństwo w Korei. Ta ostatnia stanowi wyłącznie bierny przedmiot sporu i nie jest w stanie decydować o własnych losach. Jest to kraj rozległy, mający 274,000 kilometrów kwadrat. powierzchni i stosunkowo dobrze zaludniony, gdyż ludność jego obliczają w przybliżeniu na 15 milionów. Politycznie dzieli się Korea na 8 prowincyj i 80 obwodów. Na czele rządu stoi król, obdarzony władzą nieograniczoną, który rządzi przy pomocy rady stanu, złożonej z trzech mandarynów pierwszej i sześciu drugiej klasy. Namiestnicy prowincyj zmieniają się co dwa lata dlatego, aby nie dopuścić do zbyt ścisłego zbliżenia pomiędzy nimi a ludem, a także dlatego, ponieważ wobec przyjętego zwyczaju kupowania posad, każda taka zmiana przynosi skarbowi państwa znaczne dochody. Ta organizacya przedstawia obszerne pole do nadużyć i rzeczywiście nigdzie może na świecie ludność nie jest tak oddana na łup niesumiennych i chciwych urzędników, jak w Korei.

Pod względem pochodzenia, języka, religii i obyczajów, Koreańczycy zbliżają się do Chińczyków, z którymi zresztą utrzymują ożywione handlowe stosunki. Korea była długi czas zupełnie zamknięta dla Europejczyków, którzy obecnie mogą się tam osiedlać tylko w trzech portowych miastach: Wen-San, Fu-San i Chemulpo. Katoliccy misyonarze oddawna już rozwijają swoją dobroczynną działalność w Korei. Przed 25 laty sprawa nawrócenia Koreańczyków była na najlepszej drodze, dzięki niestrudzonej pracy biskupa Berneux, który pozyskał nawet znaczny wpływ na dworze królewskim. Jednakże w roku 1864 bonzowie potrafili sfanatyzować ludność pogańską, która wymordowała chrześcian i biskupa. Francuzi urządzili wprawdzie wskutek tej rzezi wyprawę wojenną do Korei pod dowództwem kontr-admirała Rozego, ale nie otrzymali zadośćuczynienia. Obecnie Misyonarze przebywają dość swobodnie w Korei, a liczba nawróconych wzrasta z każdym rokiem.

Korea nie posiada ani porządnie zorganizowanej armii, ani marynarki, dlatego też uznawała zawsze zwierzchnictwo Chin, a król koreański uważanym jest przez Chińczyków za hołdownika ich cesarza. Rosya, której posiadłości graniczą z Koreą, oddawna dąży do opanowania jednego z portów koreańskich. Jeszcze w r. 1859 pierwszy gubernator kraju amurskiego, Murawiew, wysłał do Korei wyprawę, która odkryła na północno-wschodnim brzegu wyborną zatokę, nazwaną portem Łazarewa. Od tego czasu kilkakrotnie próbowali Rosyanie zająć na stałe tę przystań; nie mogli jednak uskutecznić tego zamiaru wskutek stanowczego oporu Chin i Anglii. Ta ostatnia nie może dopuścić, aby Rosyanie posiadali na oceanie Spokojnym port nigdy niezamarzający, w którymby mogli urządzić stacyę floty, groźną dla komunikacyi angielskiej Kanady z Indyami. A utrzymanie tej komunikacyi jest niezmiernie ważnem dla Anglii wobec możliwości opanowania kanału sueskiego przez wrogie jej państwa. Przed kilku laty zajęła Anglia port Hamilton na wyspie koreańskiej Quelpart, opuściła go jednak na żądanie Chin i Rosyi, która oświadczyła, że w razie utrzymania angielskiej załogi w port Hamilton, obsadzi natychmiast wojskiem port Łazarew.

Tak więc w Korei krzyżują się nietylko interesa Chin i Japonii, ale także Rosyi i Anglii, a nawet Ameryki północnej. Wobec tego konflikt koreański nabiera ogólnego znaczenia i budzi silny interes europejskiej dyplomacyi.

Przegląd polityczny.

Kraków 27 lipca.

Komisya dla wypracowania projektu w sprawie regulacyi płac urzędników i sług państwowych rozpocznie już w tych dniach merytoryczne obrady i przystąpi do ułożenia szczegółów projektu. Komisya ograniczy się na poczynieniu propozycyj, odnoszących się do regulacyi płac, kwestya finansowa bowiem należy do innych czynników. Podobno cała ta sprawa będzie załatwiona przed sesyą Rady państwa.

Gdyby po sygnalizowanej wczoraj wiedeńskiej korespondencyi *Nemzetu* zachodziły jeszcze jakie wątpliwości co do zapatrywania rządowych sfer w Austryi na przewrót bułgarski, to rozproszyć je musi dzisiejszy wstępny artykuł *Presse*. Półurzędowe pismo w sposób bardzo ostry karci „gadatliwych mężów stanu“ bułgarskich, przyczem pod adresem Stoiłowa dostaje się też nauka księciu Ferdynandowi. Sądzimy jednak wraz z *Pressą*, że wszelkie uwagi te idą na wiatr. Jeśli, jak twierdzą dziś powszechnie, księżna Marya Ludwika, a nie książę Ferdynand, kieruje teraz losami księstwa, toć trudno, aby czysta logika faktów mogła w polityce takiej mieć jakiekolwiek znaczenie! *Presse* spełnia więc tylko obowiązek uczciwego człowieka, który na wszelki wypadek chce mieć spokojne sumienie, że przestrzegał, kiedy jeszcze był czas do przestróg. Czy to długo potrwa?

Wtorkowe obrady Izby francuskiej nad ustawą przeciwko anarchistom dały powód do dwóch świetnie wypowiedzianych mów parlamentarnych. Jednę z nich wypowiedział Jaurès, drugą Rouvier. Już przed początkiem posiedzenia było rzeczą powszechnie wiadomą, że Jaurès wprowadzi do dyskusyi sprawę panamską w uzasadnieniu wniosku, domagającego się, aby pociągnięci zostali do odpowiedzialności reprezentanci ludu, którzy brali udział w spekulacyach finansowych. Wniosek ten naturalnie stanowić miał także poprawkę do ustawy przeciwko anarchistom. „Podobni reprezentanci ludu — mówił Jaurès — powinni być deportowani podobnie jak anarchiści, jeżeli instytucye, do których należeli, dotknięte zostały wyrokiem sądowym.“ Jaurès zastrzegł się na wstępie, że nie stawia swego wniosku dla wywołania skandalu. „Nie chcę podnosić oskarżeń osobistych, a o politykach wspomnę tylko o tyle, o ile nie wypełnili swoich zobowiązań wobec Rzeczypospolitej. Nie ich obwiniam, ale całe nasze dzisiejsze społeczeństwo i jego walkę o byt. Uczyńmy dziś bilans republikańskiej uczciwości. Prezydent gabinetu wyrzekł się świeżo wszelkiej solidarności ze skandalami finansowymi. Wyrzeczeniu się temu potrzeba sankcyi parlamentarnej, dajemy ją więc. Od piętnastu lat zagnieździła się w naszej Rzeczypospolitej finansowo-polityczna koterya, która ze pomocą niniejszej ustawy pragnie otoczyć się ciemnością. Stoimy przed niebywałem widowiskiem, że prezydent gabinetu część własnej swojej większości naraża na publiczną naganę. Do tej większości należą wielkości z komisyj, wielkości, które chcą przeszkodzić demokratycznym reformom, do tej większości należy także prezydent komisyi budżetowej. (Oklaski na skrajnej lewicy. Rouvier uśmiecha się i także klaszcze). Ustawa niniejsza śledzi za anarchią po najskrytszych fałdach sumienia, chce kontrolować myśli i chce im nadawać kierunek. Wasze chimeryczne dzieło musi jednak nie udać się, jakkolwiekbyście chcieli bezprzykładną tyranię osłonić pozorem dbałości o moralne rozdrażnienie ludu. Więc już myśli samych obawiamy się! Jakież to oskarżenie przeciwko waszemu społeczeństwu. Czyż myśli ludu są nabite dynamitem, że należy się obawiać tak nagłego ich wybuchu? Idźcie dalej, szukajcie źródła złego. Co do powodów dzisiejszego złego stanu rzeczy, zdania bardzo różnią się wzajemnie. Tylko co do tego jednego jednolita panuje zgoda, co do tego mianowicie, że nic ludu tak nie podżega i nie rozgorycza, jak dany z góry przykład korupcyi. (Oklaski nawet na prawicy). Anarchistami są ci, którzy oszukują głosowanie powszechne i oszustwami swemi narażają na krzywdę wyborców. Jeszcze i w inny sposób krzywdzony bywa lud pracujący. Pomyślcie o ludziach, którzy padli ofiarą klimatu podczas bezużytecznych robót panamskich i byli statystami komedyi, odegranej w francuskim parlamencie i w kołach finansowych. Tam szukajcie źródeł anarchii. Urząd pośrednich prowokatorów pełnią od lat dwudziestu owi polityczni finansiści. Uwagę Francyi i całego świata zwracały na siebie przez sześć miesięcy z rzędu skandale panamskie, które wykazały stosunki przyjazne pomiędzy sferami urzędowemi i finansowemi. Oczekiwałem, że winni prosić teraz będą o trochę litości dla nędzarzy, popchniętych rozpaczą do zbrodni! Tymczasem wszyscy panamiści, których wymienia raport panamski Vallé'ego głosują teraz za ustawą obecną.“ Prezydent komisyi Audiffret: „Zapominasz pan, że współpracownicy Korneliusza Herza głosują przeciwko ustawie.“ (Oklaski w centrum). Jaurès: „Jeżeli tak jest, to trzeba im za zasługę policzyć ten objaw wstydliwości.“ W dalszym ciągu mówił Jaurès o polityce Gambetty, której potworne skutki teraz występują. „Gambetta chciał Republikę uczynić praktyczną i za pomocą finansów stworzyć wielką burżoazyę.“ Zwraca się następnie mowca przeciwko prezydentowi Burdeau i przypomina mu, że dawniej i on także walczył przeciwko finansistom. Burdeau odpowiada z godnością, ale widocznie wzburzony: „Nie sprzeniewierzyłem się programowi upaństwowienia kolei żelaznych, a przy przeprowadzeniu konwersyi nie miałem żadnych pośredników.“ Jaurès przytacza następnie cały szereg oskarżeń przeciwko polityce finansowej ostatnich rządów i wreszcie mówi: „Oto jest wysoki personal trzeciej Rzeczypospolitej. Zapisany on jest w aktach sądowych, złożonych w ministerstwie sprawiedliwości. Widzę tutaj prezydenta komisyi budżetowej, p. Rouvier. Cóż on uczynił z rzadkiemi swemi zdolnościami, które mogły przynieść nieskończone korzyści demokracyi. Jego przytomność umysłu, dowcip i bystrość mogły z niego uczynić budowniczego finansów trzeciej Rzeczypospolitej. On jednak stosunki polityczne powiązał ściśle z instytucyami finansowemi. Czyżby teraz posiadał jakąkolwiek powagę, gdyby chciał te stosunki znowu nawiązać?“ Rouvier: „Proszę o głos.“ Prezydent Burdeau (do Jaurèsa): „Nie mogę dopuścić, abyś pan podobne opinie wydawał o jednym ze swych kolegów.“ Jaurès: „Mówię lojalnie i otwarcie. Mój wniosek daje większości sposobność uwolnienia się od pewnych solidarności, na których więcej, niż my, cierpi. W dniu, w którym ten sam statek odwiezie na dalekie wybrzeża, dotknięte zabójczem powietrzem, i anarchistów i finansistów razem, lud będzie mógł swobodniej odetchnąć, a kiedy deportowani finansiści zawrą z anarchistami znajomość, okaże się, że to i jedni i drudzy są potomkami tego samego społecznego stanu rzeczy.“

Z kolei zabrał głos dep. Deschanel: „My, członkowie centrum, żądaliśmy przedewszystkiem śledztwa w sprawie panamskiej. Dlaczego nie pytacie prezydenta komisyi Brissona, co się stało z tem śledztwem?“ (Ogromny hałas. Kilkudziesięciu posłów zrywa się z miejsc. Słychać tylko bezładne okrzyki i protesty). Po kilku ostrych słowach zwróconych przeciwko politycznej działalności b. deputowanego Clémenceau, mówi dalej Deschanel: „My, członkowie centrum, potępiamy i pogardzamy ludźmi, którzy z mandatów swoich uczynili środek

GRZECH.

Napisał

Zygmunt Niedźwiecki.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Dokończenie).

Przez tydzień, wierny tej zasadzie, okłamywał się wydawaniem drobnych sumek, jakgdyby ono nie było grzechem lub też było bardzo błahym. potem naraz po ustąpieniu pierwszych obaw skusiła go jakaś przyjemność. Pozwolił jej sobie. Sięgnął po drugą i puścił jednego wieczora kilkanaście reńskich z łakomstwem człowieka wygłodzonego.

Nazajutrz zbudził się z ciężkimi wyrzutami sumienia i poszedł do kościoła, gdzie modlił się gorąco całą żarliwością swych obaw kary za grzech, przyrzekając oddać pieniądze.

W ciągu dnia nie mógł się zdobyć na dotrzymanie ślubu, po południu wahał się już tylko w wyborze instytucyi filantropijnej, którąby obdarzyć zasiłkiem, bo żadna nie wydawała mu się dosyć godną zaufania, nazajutrz znowu był w kościele i modlił się o natchnienie, jak ma postąpić, wieczorem uraczył się do przesytu wszystkiem, co mu podszepnęła wyobraźnia, niepokojona myślą o zwolna obarczającej go winie, której nie zdołał otrząsnąć z siebie jednym zamachem uczciwości i woli.

Zaczął hulać po cichu, zapijać się i objadać u siebie w domu, przy drzwiach zamkniętych, śpiewając, gdy sobie podpił, a na niedziele i święta wyjeżdżał tracić pieniądze pomiędzy ludzi, aby nie zwracać niczyjej uwagi.

Codzień rano stale powracała mu jedna i tasama myśl, myśl złodzieja, który nie wie, przed kim najbardziej należy mu się mieć na baczności, zawsze niepewny, czy ktoś go nie śledzi, nie jest na tropie jego występku. W rannych tych godzinach niesmaku po wczorajszej pijatyce i porywów czułego serca, po nasyceniu samolubstwa, stawały mu, jak widma złowieszcze przed oczyma: zapłakana wdowa, otoczona sierotami, która w przywłaszczonych przez niego dwóch tysiącach pokładała cały byt rodziny, całą jej przyszłość; to znowu przedsiębiorca, któremu te pieniądze zapewniały kaucyę i utrzymanie, lub urzędnik, który zgubiwszy powierzoną mu kwotę, stawał pod zarzutem defraudacyi.

Chodził więc do kościoła i modlił się bardzo gorąco, goręcej niż kiedykolwiek w życiu, chcąc w Pana Boga i w siebie wmówić, że jest uczciwym w gruncie, bogobojnym człowiekiem, któremu raz tylko powinęła się noga; chcąc pobożnemi westchnieniami przeważyć czyn popełniony, który nie przestawał mu się wydawać grzechem. Dręczony potrzebą okupienia go czemś, zmniejszenia swej odpowiedzialności, aby uciszyć niemilknący protest sumienia, tak jak przestępca podziałem łupu stara się uciszyć świadka swej zbrodni, pomyślał jednego dnia skruchy na widok skarbony kościelnej:

— Tu złóż ofiarę. Tu jest jedyne miejsce, godne daniny pokutnika.

I wrzucił po długiej walce z samolubstwem dwa banknoty piędziesięcioguldenowe, w mniemaniu, że z Bogiem targować się nie można, w tajemnej rachubie spodlonego sumienia, które spekuluje modlitwą, że wysokością ofiary tem pewniej kupi sobie ułaskawienie.

Nie uspokoiło go to jednak. Przez dzień cały prześladował go wszędzie głos wewnętrznej rozterki. Czuł ciągle potrzebę dyskusyi na temat poszanowania cudzej własności. Nasłuchiwał, gdy o czemś podobnem rozmowę wszczęto, wtrącał się i wywoływał spory, roztaczając w nich najskrajniejsze poglądy.

Szukając usprawiedliwienia dla swego czynu, którego wspomnienie policzkowało go przy każdej okazyi, tworzył sobie całą etykę przywłaszczania, a raczej wyzuwał się wszystkiemi siłami z wrodzonej sobie etyki, która błąd występnego egoizmu piętnowała nieustannym niepokojem, rozdrażnieniem i wstydem. Rano zagłuszał je modlitwą, wieczór trunkiem, wracały jednak ciągle, równie gwałtowne, znajdując go tylko coraz bardziej znieczulonym i hardym.

Sofistyka grzechu, jaką sobie w postępującej w zgniliźnie upadłej swej duszy urobił, streszczała się: Świat jest podły, wszyscy kradną, każde mienie jest złodziejstwem, co socyaliści udowodnili oddawna jak na dłoni.

Szukanie dokumentów na poparcie tych zapatrywań stało się jego manią. W miarę zaś oswajania się z niemi, z ubytkiem pieniędzy i postępem rozstroju, w który ciągłe hulanki spychały go coraz niżej, stawał się w biurze zuchwałym i szorstkim.

Nie dbając o pensyę, tak małą w porównaniu z tem, co obecnie na siebie wydawał, zaniedbywał się mimo woli, a upomniany, stawiał się hardo.

Jednego dnia wreszcie przyszło mu na myśl:

— Po co ja właściwie będę do tej budy chodził — żeby mnie w końcu wyrzucono? Lepiej plunąć na nią samemu. Jeżeli będzie potrzeba, równie podłą znajdę sobie każdej chwili.

Nie poszedł więcej, zapaliwszy się nagle kiełkującym od dni kilku projektem wyjazdu do Ameryki, porzucenia tej ziemi, która mu już obrzydła, rozpoczęcia w nowym świecie nowej egzystencyi.

Ogromnie mu się ten pomysł spodobał. Całymi dniami upajał się mrzonkami w stylu bajecznych karyer amerykańskich o ruchliwem życiu przedsiębiorczości, pracy i szczęścia, jakie rozpocznie za oceanem. Potem dorobi się milionów i hojnie spłaci biednym dług, jaki zaciągnął u nieznanego człowieka. Wydało mu się, że jeśli wyjedzie, zerwie z przeszłością; to ją zgładzi, oczyści — potrzeba oczyszczenia bowiem nurtowała pomimo wszystko głąb jego duszy. Nie mógł się tylko zdecydować na termin wyjazdu.

Odkładając go z dnia na dzień, tracił dalej pieniądze. Przesyt zrodził w nim pewnego rodzaju chłodną rozpacz tracenia. Nie mógł znieść spokojnie myśli, że ma przy sobie pieniądze, aby nie szukać zaraz, na coby je wydać, by w samem wydaniu nie szukać wzruszenia. Chorobliwy pośpiech go gnał, aby prędzej je strwonić, aby prędzej. Już mu się sprzykrzyły. Sądził, że uspokoi się i stanie zdolnym do stanowczego kroku, gdy ich już nie będzie. Byle tylko została kwota na wyjazd i pierwsze dni pobytu w Nowym Jorku, a wówczas: do pracy!

Jednego rana spotkał go drobny wypadek. Znalazł na ulicy guldena — stary, brudny, wystrzępiony papierek.

Zdziwił się i rozweselił.

— Znajdywało się już więcej — szepnął do siebie, myśląc jednocześnie, że mu już z tego bardzo niewiele pozostało.

Nie schował jednakże podjętego guldena do kieszeni. Począł się rozglądać, czy kto w pobliżu nie szuka zguby. Zwróciłby bez zwłoki, z całą gotowością człowieka, szanującego bezwzględnie cudzą własność.

Ponieważ zmierzał właśnie do kościoła, gdzie teraz modlił się o powodzenie dla swych projektów zamorskich, zaraz po wejściu do świątyni poszedł wsunąć znalezionego guldena do skarbony, kontent z zamanifestowania swej rzetelności wobec Tego, który wszystko widzi.

Wówczas spostrzegł, że skarbona jest pełną, bo papierek ledwie wszedł i szarzył się jeszcze tuż pod szparą.

Musiano jej dawno nie opróżniać. Sznurki i pieczęci mocno zapylone, wyglądały w reczy samej, jakby ich nie tykano od kilku miesięcy.

— To moja stówka musi tu jeszcze być — pomyślał. Stanowi pewnie z połowę sumy, zawartej w skarbonie. Złodziej obłowiłby się ładnie. To też źle, że kościół tak niedostatecznie jest strzeżony. Ciemno, pusto, o nic łatwiej, jak o łotrowską sztuczkę w podobnych warunkach. Oburzył się, że jego ofiara wystawioną jest na dostanie się w ręce złodzieja i rozważał w myśli łatwość spełnienia świętokradzkiej kradzieży. Silne dłuto odłupie dno skrzynki za jednem naciśnięciem ramienia, pieniądze wysypią się do podstawionej poły i — skończona historya.

Obejrzał się po kościele — był sam jeden. Przeszedł się po nim. Jakaś staruszka z obwiązaną w chusty głową, klęczała w ławkach bocznej ławy — nikogo więcej.

Doprawdy, że jest to w całem słowa znaczeniu nagannem niedbalstwem zostawiać na opiece losu pieniądze, Bogu złożone w ofierze.

Był zgorszony.

Opuściwszy miejsce modlitwy w takim nastroju, dał się nagle skusić chętce na śniadanie zbytkowniejsze, niż pozwalały obecne jego fundusze, jak gdyby zapomniał o ich szczupłości, o ich przeznaczeniu.

Ani się spostrzegł, że wydał w ciągu dnia kilkanaście reńskich, jak za najlepszych dla swej kieszeni czasów.

Nazajutrz rano znów był w kościele i nie mógł się wstrzymać od obejrzenia skarbony, z pewnym niepokojem tym razem, aby nie zastał jej rozbitą, lub... wypróżnioną i opieczętowaną świeżo.

— Nie. Pieczęci były nietknięte. Gdy ją zlekka potrącił, wewnątrz zabrzęczały pieniądze, a dźwięk wywarł na nim przyjemne wrażenie.

I znowu pozwolił sobie dzisiaj na zbytki, już naruszając rezerwową stówkę na wyjazd.

W niespełna tydzień był bez grosza, przestawszy się liczyć z pieniędzmi, jak gdyby na tem, co miał w kieszeni, nie kończyły się jego fundusze.

Wieczorem, po wydaniu reszty, wracając do siebie z butelką wódki, którą przed spaniem, wedle zwyczaju swego, miał dzień zakończyć, z cyniczną wesołością opoja, obrachowawszy czas od znalezienia pieniędzy, aż do wydania ostatniego centa — to jest nieco więcej, niż rok — uśmiechnął się i mruknął:

— Umiem puszczać.

Lecz potem skrzywił się.

— Myślałem, że to coś więcej warto, do djabła... Głupie to życie i podłe. Jeżeli człowiek wcześnie nie nauczy się używania, jak skoczek w cyrku koziołków, to potem, żeby chciał i miał za co, nie potrafi...

Nie zostawiły mu w rzeczy samej innego wspomnienia nad niesmak grubych, zmysłowych uciech.

Przyszło mu na myśl zwiedzić miejsce, gdzie je znalazł. A może mu los po raz drugi dopisze? Znalazł przecież niedawno guldena. Kto wie, czy niema szczególnego szczęścia do znajdywania w chwilach krytycznych.

Gdy przybył na miejsce, chwila znalezienia z przed roku żywo stanęła mu przed oczyma, tem żywiej odczuł obecny swój brak...

— Szkoda, wielka szkoda. Można się było lepiej urządzić.

Najbardziej jednak żal mu się zrobiło stu guldenów, wrzuconych do skarbony. Ofiara z tak nabytych pieniędzy — bo były źle nabyte, to niema gadania — wydała mu się teraz głupio śmieszną... Cóż mogła mieć za wartość...

— Pojechałbym za nie do Ameryki — kłamał w duchu, by módz swobodniej sięgnąć myślą po te pieniądze, które od dni kilku, od chwili, kiedy po raz pierwszy postawił sobie pytanie, czy są jeszcze w skarbonie, zdawały się zanotowane w jakiejś ciemnej skrytce jego pamięci, w tej, która przechowuje złe myśli, z jakiemi człowiek kryje się trochę nawet sam przed sobą.

I pobiegł myślą do pustego kościoła, w którego kącie, za filarem, wisiała pełna pieniędzy skrzynka. Włożył w nią był sto guldenów, swoje sto guldenów. Jest w potrzebie — wycofa je, pożyczy...

— Kryminał! — szepnęła mu trwoga i resztki wstydu.

— Jeżeli złapią! — zaoponował. — Zresztą... z tej strony kratek, czy z tamtej — jeden djabeł!... tylko jedni już siedzą, a drudzy jeszcze nie...

I zaśmiawszy się bezczelnie, przekonany, że przejrzał świat na wskróś, począł układać szczegółowo plan kradzieży.

wzbogacenia się. Oni jednak poruszają nietylko skandale finansowe; są nadto jeszcze misyonarzami nienawiści, którzy wszędzie sieją niezgodę w tym celu, aby z nędzy robotników wykroić dla siebie szarfę deputowanego. Co uczynili socyaliści z tym parlamentem? Nigdy nie było tak burzliwych zgromadzeń. Jest gorszy, niż za czasów bulanżyzmu. Ale Francya Montesquieu'ego nie da się porwać pół-niemieckim wichrzycielom socyalistycznym. (Oklaski). — Następnie przemawiał Jourdan, przeciwnik i zwycięzca Clemenceau'a podczas ostatnich wyborów w okręgu Draguignan. Jourdan woła: „Montesquieu napisał: Podwaliną Rzeczypospolitej musi być cnota. Pan Cavaignac naraził całą swoją polityczną karyerę, gdyż odważył się wypowiedzieć mowę przeciw korupcyi. Zapytuję się p. Deschanela, czy jako człowiek sumienia i honoru, przyjąłby tekę w gabinecie, którego prezesem byłby Rouvier?“ — Rouvier: „Czego właściwie chce ten nowy kolega? Napada na mnie, bo zajmowałem się polityką, kiedy on zbierał majątek.“ — Jourdan (zwracając się do Rouviera): „Nie wiedziałem, że będę musiał stać oko w oko z tak nędznym potwarcą. Słów moich nie cofam.“ — Przewodniczący przywołuje Jourdana do porządku.

Na trybunę wstępuje b. minister Rouvier, który od dwóch już lat nie przemawiał w Izbie i woła z niepohamowaną gwałtownością: Tę sprawę załatwię później i nie tutaj; z tym panem pomówię później. Należy się odemnie wdzięczność panu Jaurès, że zmusił mię wejść na trybunę. Ministrowie, których byłem kolegą w rządzie, wydali mię pewnego dnia sądom i ohydnym oskarżeniom. Nie gniewam się, ani chcę się mścić; nie było żadnego sposobu w dniach ciężkiej próby, ażeby okazać moją niewinność. Dzisiaj mam już przed sobą wyrok sądów. Cóż jest jeszcze świętego we Francyi, jeżeli nawet wyrok sądu nie wystarcza do przywrócenia honoru spotwarzonemu? W motywach zawieszenia śledztwa przeciwko mnie jest jedno zdanie, które tu przypomnę: „Rouvier nie wziął nic z panamskich pieniędzy“. Jakiem prawem mieszacie ciągle moje nazwisko z sprawą panamską? Sławicie codziennie sądy przysięgłych. Nie przed dwunastoma z ludu, ale przed dwunastoma tysiącami oczyściłem się i odparłem oskarżenia, miotane na mnie przez rynsztokową prasę. Wyborcy przysłali mię tutaj powtórnie. Cześć przed ludem-zwierzchnikiem, panowie! (Bulanżysta Habert: Obejrzyj się pan, między nami i Wilson siedzi). Czyż ja nadużyłem mego mandatu? Czy trudniłem się szachrajstwem? To, co mi zarzucają, było czynem politycznym. Pożyczyłem od jednego z moich osobistych przyjaciół pieniędzy na bardzo ważne cele. Chodziło o obronę Rzeczypospolitej. Możecie to ganić i piętnować, ale nie zaprzeczycie, że był to czyn polityczny. Wszyscy ministrowie monarchii czynili tak samo. Dosyć mam już tego wszystkiego. Nie miałem nigdy stosunków z Panamą. Gdyby się wam nawet udało utworzyć nowy, rewolucyjny trybunał, stanąłbym przed nim z podniesioną głową. Od lat piętnastu stykam się z światem finansowym i odrzuciłem wiele propozycyj, któreby mię bardziej wzbogaciły, niż polityka. Czyż może celem waszej kampanii jest odsunięcie mię od objęcia steru rządów? Jeżeli tak, możecie spokojnie powrócić pod wasze namioty. Czemżeby mogła mię jeszcze nęcić władza? Wy, panowie, umiecie ją obrzydzić. Ale mogę się powołać na 25 lat pracy dla Rzeczypospolitej. Pracowałem zawsze dla demokracyi. Przedstawiacie mię, jako plutokratę, a ja jestem tylko synem ludu, synem największej nędzy, nie potomkiem repulikańskiej dynastyi. Wstępując w życie, nie miałem nawet wyższego wykształcenia; rodzice moi byli na to za biedni. Gdybym zasiadał w jednym z waszych robotniczych syndykatów, nie mielibyście mi nic do zarzucenia. Ale ja jestem człowiekiem, który zasiadał w rządzie. Zawsze popierałem rządy republikańskie; nigdy nie spekulowałem na namiętnościach ludu, nigdy nie podżegałem współobywateli do nienawiści i nigdy nie szachrowałem moim wpływem.

Mowa Rouviera sprawiła niezmiernie silne wrażenie. Deputowani cisnęli się do niego z gratulacyami. Rouvier znowu wypływa na pierwszy plan, a posiedzenie wtorkowe stało się jednem z najpamiętniejszych, a może i najbardziej znaczących dla przyszłości. W głosowaniu wniosek Jaurèsa odrzucony został 229 głosami przeciwko 223. Jaurès oświadcza, że gdyby nie głosy ministrów, wniosek jego w sprawie deportacyi politycznych anarchistów zostałby uchwalony.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyła się dyskusya nad wnioskami, zmierzającymi do ograniczenia czasu trwania ustawy. Minister Dupuy postawił kwestyę zaufania, żądając nieograniczonego terminu ustawy i oświadczając pod słowem honoru, że ustawa stosowaną będzie tylko przeciw anarchistom. Nie jest winą rządu, że istnieje stronnictwo, które nie umie przeprowadzić linii granicznej między sobą a anarchistami.

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Peszt 26 lipca.

∾ W czasach powszechnego roznamiętnienia, nawet te sprawy, które z natury rzeczy nie podpadają pod dyskusyę publiczną, przybierają cechę polityczną i dostarczają pretekstu do żywych rozpraw. Do rzędu takich spraw należy wydzierżawienie dóbr prymacyalnych, które od kilku tygodni tworzy jakoby stałą rubrykę w dziennikach tutejszych i traktowane jest jako pierwszorzędna kwestya polityczna. Według ostatnich doniesień z Balaton-Fuered, letniej rezydencyi kardynała-prymasa, układ ze spółką, na której czele stoi hr. Geza Batthyany, przyszedł wczoraj do skutku i niebawem będzie przedłożony monarsze do zatwierdzenia.

Dzisiejszy kardynał-prymas wprawdzie w swoim czasie jako przeor majętnego klasztoru OO. Benedyktynów w Panonhalomie nominalnie zawiadywał znacznemi dobrami, rzeczywiście jednak, naprzód jako profesor, potem jako uczony i pisarz, nie miał czasu dokładniej obznajomić się z administracyą dóbr. To też nie może zadziwić, że wzdraga się zarządzać osobiście ogromnym majątkiem ziemskim, należącym do stolicy prymacyalnej.

Poprzednik X. Vaszarego, kardynał Simor, słynął ze zdolności ekonomicznych. Jednak dobra prymacyalne nie przynosiły tak znacznych dochodów, jak zwykle przypuszczają. I tak w latach 1877—1886, gdy ceny wełny były o połowę, ceny zboża o trzecią część wyższe, niż dzisiaj, według autentycznych wykazów, prymasowi Simorowi pozostawało tylko około 130.000 złr. czystego dochodu. Dobra prymacyalne obejmują ogromny obszar 73.000 węgierskich włók roli i 45.000 włók lasów. W r. 1884 wszelki dochód pieniężny wynosił 917.400 złr., wydatki na administracyę złr. 598,400. Po odtrąceniu pensyi i pewnych stałych ciężarów kasy głównej w ilości przeszło 100.000 złr., prymas na własną rękę otrzymał tylko wymienioną powyżej kwotę 130,000 złr.

Dzisiejszy książę prymas, obejmując spadek po kardynale Simorze, był zmuszony zapłacić nasamprzód milion złr. za *fundus instructus*, drugi milion złr. taks państwowych, które to znaczne wydatki z góry wielce obciążyły jego budżet i na każdym kroku krępowały prymasa w jego szczerych popędach dobroczynnych.

Otóż spółka hrabiego Batthyany'ego gwarantuje prymasowi czysty roczny dochód 360,000 złr., pozostawiając mu do wolnej dyspozycyi dobra Bajcs, obejmujące 1500 włók. Dalej spółka opłaca wszystkie podatki, także z dóbr Bajcs, w ilości około 132,000 złr. rocznie, wreszcie dostarcza stolicy prymacyalnej drzewa na opał i paszy w ilości, przedstawiającej wartość 25,000 złr. rocznie; nadto zaś prymasowi pozostanie dochód z kopalń i kamienic, wynoszący również około 25,000 złr. rocznie. Z góry zaś dzierżawcy wypłacą prymasowi milion złr. za tegoroczne żniwo, tudzież gotówką wyliczą mu odpowiednią sumę za *fundus instructus*. Tym sposobem kardynał będzie mógł odrazu umorzyć milionowy dług względem kas państwowych i restytuować kasie prymacyalnej powzięte z niej zaliczki.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się układ, dotyczący wydzierżawienia dóbr prymacyalnych. Nie będąc na tem polu specyalistami, nie śmiemy twierdzić, aby korzystniejszy układ absolutnie był niemożliwy. Natomiast rzecz oczywista, że, jeżeli kardynał-prymas nie czuje w sobie zdolności i niema ochoty administrować osobiście tak znacznym majątkiem ziemskim, trudno zmuszać go do tego i niepodobna przeszkadzać mu w rozwiązaniu tej czysto-ekonomicznej kwestyi w sposób, jaki uznał za najodpowiedniejszy.

Kwestya wydzierżawienia dóbr prymacyalnych zrazu głównie dlatego wywołała pewne protestacye, ponieważ na czele pierwszej spółki, która w tej sprawie rozpoczęła układy z księciem-prymasem, stał obcokrajowiec, baron Uechtritz. Wobec spółki czysto-madziarskiej hr. Gezy Batthyany'ego zarzuty tego rodzaju upadają. Kardynałowi zaś prymasowi życzymy, aby, uwolniony od ciężaru kłopotów ekonomicznych, tem energiczniej mógł się poświęcić wyłącznie swym wielkim zadaniom kościelnym i — politycznym. Bo w historycznej organizacyi państwowej królestwa św. Szczepana prymas nie jest bynajmniej wyłącznie naczelnikiem Kościoła, lecz także posiada bardzo wyraźne i wybitne prerogatywy polityczne.

VII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Lwów 26 lipca.

(✕) Dziś o godzinie 10 przed południem odbyło się w hali muzycznej na placu wystawy drugie i ostatnie ogólne posiedzenie uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Przewodniczył obradom Dr Alfred Obaliński z Krakowa — Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano telegramy, o których doniósłem wam już we wczorajszem sprawozdaniu z bankietu lekarzy i przyrodników.

Z porządku dziennego wygłosił Dr Nussbaum z Warszawy znakomity odczyt „O wpływie czynności duchowych na sprawy chorobowe.“ Przedewszystkiem dał prelegent definicyę wzruszeń moralnych a następnie wykazał, jakie zmiany powodują one w ustroju ludzkim i jaki wpływ wywierają na pracę nerwów, na przemianę materyi itd., wskutek czego wpływają dodatnio lub ujemnie, zależy to od natury wrażeń, dodatnej lub ujemnej, na przebieg procesów chorobowych. Widocznem to jest szczególnie w chorobach umysłowych, a także w procesach innych chorób, pozornie tylko zewnętrznych. Odczyt zakończony piękną apostrofą do społeczeństwa o rozwój i podnoszenie zdrowia moralnego, przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami, a prelegentowi składano ze wszech stron gratulacye.

Następnie prof. Dr Fabian zdał sprawę z czynności komisyi, wybranej dla zwołania przyszłego zjazdu i zaproponował, ażeby następny VIII zjazd odbył się w roku 1897 w Poznaniu. Uchwalono, a zarazem przyjęto oklaskami następujący telegram z Poznania:

„Poznańskie polskie społeczeństwo czuć się będzie szczęśliwem, jeśli będzie mogło następny zjazd lekarzy i przyrodników uraczyć u siebie — i prosi o ten zaszczyt.“

Z kolei zjazd przyjął do zatwierdzającej wiadomości uchwały poszczególnych sekcyj, a mianowicie:

Sekcya hygieny i medycyny sądowej (ref. radca zdrowia Dr Opolski) powzięła następujące uchwały, które podaję w streszczeniu:

1) Postanowiła zaproponować zjazdowi, ażeby polecił komisyi hygienicznej wnieść do Sejmu petycyę o wydanie ustawy budowniczej dla gmin wiejskich i mniejszych miasteczek, o ile one ustawą z dnia 4 kwietnia 1889 r. nie są objęte. Obecny sposób zabudowywania się ludności wiejskiej jest pod względem hygienicznym bardzo wadliwy.

2) Zjazd uznaje potrzebę: a) urządzenia w kraju jednego zakładu szczepień leczniczo-ochronnych wścieklizny; b) udzielania elementarnych zasad hygieny w szkołach ludowych i na kursach dopełniających dla młodzieży rzemieślniczej.

3) Zjazd uchwala odnieść się z przedstawieniem do krajowej Rady szkolnej, że wykład hygieny określony w programie naukowym dla wydziałowych szkół żeńskich nie jest odpowiednim. Zjazd przeto uznaje potrzebę wydania podręcznika, obejmującego wyczerpująco hygienę z uwzględnieniem anatomii i fizyologii ciała ludzkiego w granicach odpowiednich wykształceniu naukę pobierających.

4) Zjazd wyraża zdanie, iż kąpiele ludowe winny być uważane za sprawę społeczną, kwalifikującą się do niezwłocznego załatwienia w kraju. Do zainicyowania i współdziałania należy wezwać w tym celu odpowiednie instytucye miejskie i gminne, oraz przełożeństwa zakładów przemysłowych. Rodzaj kąpieli, odpowiednich dla celów ludowych, określą właściwe władze, za powzięciem zdania istniejących w kraju sanitarnych organów doradczych.

5) Zjazd uznaje potrzebę spiesznego wprowadzenia w życie ustawy, dotyczącej handlu artykułami żywności.

6) Zjazd wyraża zdanie, że budowa tanich a zdrowych pomieszkań dla robotników stanowi pilną potrzebę społeczną. Przedsięwzięcie podobne odpowiada rozumnym ekonomicznym zasadom i prostuje nieprawidłowości sanitarne ubogich i ciężko pracujących klas ludności.

7) Zjazd zaleca lekarzom polskim zajęcie się sprawą badania stanu zdrowotności robotników fabrycznych.

8) Zjazd uznaje potrzebę utworzenia stałych posad lekarzy sądowych przy sądach obwodowych (jak to ma miejsce w Translitawii) i wyraża zdanie, że lekarze powiatowi i miejscy powinni odbyć przynajmniej 6-tygodniowy kurs hygieny i bakteryologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wnioski sekcyi okulistycznej przedłożył Dr Machek.

Wobec bardzo częstej jaglicy w kraju, która wiele osób pozbawia wzroku, a wiele do pracy niezdolnemi czyni, należy:

1) Utworzyć kosztem publicznym zakład leczniczy dla dotkniętych jaglicą.

2) Ponieważ urlopowanie i uwalnianie ze służby żołnierzy, dotkniętych jaglicą, przyczynia się głównie do jej szerzenia między ludnością wiejską, należy poczynić starania, aby żołnierzy, którzy podczas służby wojskowej ulegli zakażeniu, przed wyleczeniem do miejsc zamieszkania nie wypuszczać.

3) Należy rozciągnąć kontrolę nad młodzieżą szkolną przez peryodyczne i z urzędu ustanowione badanie oczu.

4) Należy się starać, aby zakłady lecznicze w kraju w rocznych sprawozdaniach uwidoczniały liczbę chorych na jaglicę.

Wnioski sekcyi dla chorób skórnych odesłano bez czytania do wydziału gospodarczego.

Sekcya chemiczno-farmaceutyczna uchwaliła:

1) Sekcya uznaje niezbędną potrzebę zaprowadzenia na wszechnicach i politechnice stałych kursów badania artykułów spożywczych, obowiązkowych dla farmaceutów i tych chemików, którzy pragną uzyskać kwalifikacyę na chemików, kontrolujących jakość żywności.

2) Sekcya zaleca chemikom polskim żywsze zajęcie się badaniem rop, wosku ziemnego i minerałów bitumicznych krajowych.

Wnioski sekcyi geologicznej (ref. Dr Kontkiewicz), opiewają:

Zjazd wyraża przekonanie, że głębokie wiercenie na placu Wystawy, do możliwej głębokości doprowadzone, zasługuje na wszelkie poparcie ze strony rządu, kraju i miasta — i wyraża uznanie władzom za udzielone subwencye, a oraz prezesowi Towarzystwa naftowego (p. Gorayskiemu) za złączenie przemysłowców dobrej woli, którzy sprawę tę podjęli. (*Huczne oklaski*).

Wnioski sekcyi zoologicznej przedłożył prof. Dybowski: Mapę poglądową profesora Weigla fitograficzną i zoograficzną poleca się Radzie szkolnej krajowej do rozpowszechnienia, jako środek pomocniczy przy nauce geografii, fizyografii i historyi naturalnej.

Wnioski sekcyi matematycznej przedłożył prof. Dr Oskar Fabian:

I. Sekcya matematyczna wyraża życzenie, ażeby w organie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozwinięty został bardziej dział artykułów treści matematyczno-fizycznej; również wyraża życzenie, ażeby wszelkie fachowe matematyczno-fizyczne pisma polskie, obok prac samodzielnych, podawały szczegółowe sprawozdania z ruchu na tem polu.

II. Sekcya uznaje nieodzowną konieczność krótkiego podręcznika tych elementów matematyki wyższej, które są niezbędne dla słuchających uniwersyteckich wykładów fizyki.

Dr Królikowski referował uchwały sekcyi weterynarskiej:

Sekcya uchwaliła na podstawie korzystnych wyników, otrzymanych w ostatnich czasach ze szczepianką Cieszkowskiego w Rosyi oraz ze szczepianką Pasteurowską na Węgrzech przeciw wąglikowi, poczynić odpowiednie kroki o wyjednanie funduszów celem przeprowadzenia próbnych szczepień na bydle w okolicach nadwiślańskich, naddniestrzańskich i nadbużańskich.

Prof. Ciesielski imieniem sekcyi botanicznej przedstawia: Uznając potrzebę ustalenia wyrazownictwa w botanice,

sekcya XIII uchwaliła:

1) Przy tworzeniu wyrazownictwa rodzimego przyjmuje się za zasadę, że tylko dla tych spraw i rzeczy potrzebne są nazwy polskie, które wchodzą w zakres ogólnego wykształcenia, dla wszelkich innych, wchodzących w zakres nauki zawodowej, należy zatrzymać nazwy ogólnie przyjęte grecko łacińskie.

2) Na dwóch po sobie następujących zjazdach przyrodników i lekarzy ma być kwestya wyrazownictwa rozbierana jako pierwszy punkt porządku dziennego sekcyi botanicznej, w którym to celu interesowani powinni dostarczyć materyału. Na trzecim zaś zjeździe dopiero powzięte będą uchwały.

Na tem zakończono formalne czynności Zjazdu, poczem prof. Dr Emil Dunikowski, jako jeden z prezesów Zjazdu, wygłosił mowę pożegnalną, w której przedewszystkiem prosił o pobłażliwość dla komitetu gospodarczego, jeżeli nie spełnił zadania swego tak, jak go spełnić zamierzał. Następnie dał wyraz żalowi, że drogich gości z dalszych stron kraju już tak prędko pożegnać potrzeba. Mowca żegna jednak także z pewnem uczuciem radości, bo widząc wśród uczestników Zjazdu mężów nauki, których imiona słyną szeroko po za granicami kraju, jest pewny, że Zjazd przedewszystkiem tę korzyść przyniesie, iż stwierdzi, że naród polski pod względem pielęgnowania nauk przyrodniczych i wiedzy lekarskiej nie stoi w tyle, lecz śmiało dotrzymuje kroku innym narodom kulturnym. Nie mówiąc już o przesławnym grodzie podwawelskim, wskazuje mowca na Lwów, gdzie dzięki łasce Monarszej, uzupełniony Uniwersytet da nową pobudkę do dalszej pracy naukowej, do dzielnej emulacyi Uniwersytetu z krakowską siostrzycą. Następnie mowca postawił wniosek, z zapałem przyjęty przez zgromadzenie, które z miejsc powstało, aby złożyć hołd czcigodnemu Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, wspaniałomyślnemu twórcy Muzeum, któremu równego założonego ofiarnością prywatną niema podobno w żadnym kraju w Europie. Mowca pożegnał wreszcie zgromadzonych wyrazami: „Do widzenia za trzy lata w Poznaniu — a daj Boże kiedyś i — w Warszawie!“ (*Oklaski*).

Hr. Dzieduszycki przemówił: Nie potrafię podziękować w tej chwili inaczej, jak słowami: Panie Boże zapłać za dobre serce! Czuję, że wkładacie na mnie większy jeszcze obowiązek; nie spełnię go może, bo sił już nie mam, ale przyjmijcie zapewnienie, że do ostatniej chwili z drogi jaką obrałem nie zejdę. (*Oklaski*).

P. August Gorayski w imieniu prezydyum i dyrekcyi wystawy złożył uczestnikom Zjazdu najszczersze podziękowanie za wspaniałe uświetnienie Wystawy tym Zjazdem i wskazał na podniesienie ducha, jakie w ogóle z powodu licznych zjazdów musiało nastąpić w najszerszych kołach pracowników na rozmaitych polach prac społecznych i naukowych, a zakończył słowami: Do widzenia!

Pan L. imieniem gości warszawskich podziękował za przyjęcie i wyraził zapewnienie, że odjeżdżają oni z uczuciem uszanowania dla pracy, jaka się odbywa w Galicyi, zachwyceni poprostu tą pracą. Mowca stwierdził, że teraz gdy Lwów otrzyma fakultet medyczny, punkt ciężkości naukowego kultywowania wiedzy lekarskiej z natury rzeczy z Warszawy do Lwowa przesunąć się musi. Mowca dodał wyrazy uznania dla sfer odnośnych, które przy obsadzaniu posad lekarskich i profesorskich okazują wielką tolerancyę i nie kierują się bynajmniej partykularyzmem prowincyonalnym. Za nader gościnne przyjęcie wynurzył mowca wreszcie serdeczne podziękowanie komitetowi gospodarczemu i prezydyum Wystawy. (Huczne oklaski).

Imieniem gości poznańskich pożegnał zgromadzenie p. Szuman z Torunia, przypominając prośbę o przybycie na Zjazd za trzy lata w Poznaniu.

Prezes prof. Dr Obaliński z Krakowa, zamykając Zjazd, wyraził podziękowanie wydziałowi gospodarczemu, który jakkolwiek działał w okolicznościach niekorzystnych, jednak świetnie z zadania się wywiązał; dalej reprezentantowi Wydziału krajowego, Drowi Hoszardowi i i prezydentowi miasta p. Mochnackiemu, za gorące słowa powitania w imieniu kraju i stolicy; dalej prezydyum Wystawy, a także wszystkim uczestnikom, którzy licznym swym udziałem, nie szczędząc czasu i trudów, połączonych z przybyciem na Zjazd, stwierdzili nieprzedawnione prawa nasze przynajmniej pod względem wspólności językowej. (Oklaski).

Na tem VII Zjazd lekarzy i przyrodników został o godzinie 12 minut 30 zamknięty.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z d. 23 lipca br.:

1) Ustanowić osobnego nauczyciela religii izraelickiej dla szkół ludowych w Dolinie od 1 września 1894.

2) Przekształcić jedno-klasowe szkoły ludowe: w Opryszowcach i Czerniejowie, pow. Stanisławów; w Przyszowie kameralnym, pow. Nisko; w Hlibowie pow. Skałat i w Głowience pow. Krosno; na dwu klasowe od 1 września 1894.

3) Wyrazić Ludwikowi Zachucie, nauczycielowi kierującemu szkoły ludowej w Majdanie, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, uznanie za gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską.

4) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Anielę Trukównę, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Chmielowie; Macieja Niedźwiedzkiego, nauczycielem w Kamionnej; Stanisława Szczurowskiego, nauczycielem kierującym 2 klas. szkoły w Skawicy; Bolesława Piotrowskiego, nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Bieńkówce; Maryę Opolską, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Rudniku; Ignacego Kosseckiego, nauczycielem w Ostruszy; Kazimierę Michalewiczównę, młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Raciechowicach; Stanisława Bałę, nauczycielem w Rzeszotarach; Franciszka Rysiewicza, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Nowym Targu; Jana Łabnę, nauczycielem w Wiśniowej; Ludwika Kusia, w Żurowej; Antoniego Kamińskiego, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Muszkatówce; Maryę Wandę Siarczyńską, nauczycielką w Stasiowej Woli; Bazylego Dzedzyka, nauczycielem w Czercu; Stanisława Czaję w Skotnikach; Jana Hyćka w Maszkienicach; Franciszka Wojtalewicza w Wojtowej; Jana Ślósarka w Surowej; Zdzisława Kuziana w Kozłówce; Maksymiliana Guńkiewicza, nauczycielem młodszym 2 klasowej szkoły w Libuszy; Stanisława Kochańskiego, nauczycielem kierującym i Mikołaja Jędrusiaka, młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Kobylance; Filipa Kułynycza, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Rawie; Aleksandra Jarończyka, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Chomranicach; Leopolda Schneidera, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Radomyślu; Julię Wesselównę, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Pòlwsiu Zwierzynieckiem; Teofila Terlikiewicza, nauczycielem w Prądniku białym; Michała Balickiego w Proniatynie; Karola Szula, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hłuboczku wielkim; Józefa Kopyta, nauczycielem w Berezowicy wielkiej; Stanisława Orłowskiego, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Bołszowcach; Tomasza Patryna, kierującym nauczycielem 4 klasowej szkoły męskiej św. Jana Kantego w Przemyślu; Maryana Nowosielskiego, starszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej św. Stanisława Kostki w Przemyślu; Michała Zazulę, nauczycielem w Wyżłowie; Jana Czarneckiego w Sichowie; Annę Kaszycką, nauczycielką w Rożniatowie.

5) Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Rychlika Aleksandra, dla gimnazyum w Drohobyczu; Wiśniowieckiego Maksymiliana i Krajnika Józefa, dla gimnazyum św. Anny w Krakowie; X. Stankę Antoniego, dla gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Pytela Franciszka i Paulischa Zygmunta, dla gimnazyum III w Krakowie; Dra Sabata Mikołaja, dla gimnazyum w Stanisławowie; Tomasika Józefa i Maczugę Apolinarego, dla gimnazyum w Tarnowie; Ostrowskiego Józefa dla gimnazyum w Złoczowie i Szczudłę Józefa, dla szkoły realnej w Krakowie.

6) Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach ćwiczeń: Łazarskiego Bolesława w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie; Pietrzyckiego Władysława i Adamusa Antoniego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

7) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Jana Rembacza w gimnazyum w Złoczowie.

8) Przyznać dodatki pięcioletnie: dyrektorowi Walentemu Koziołowi, w IV gimnazyum we Lwowie, piąty dodatek; nauczycielowi szkoły ćwiczeń, Wojciechowi Ryglowskiemu, w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, pierwszy dodatek.

KRONIKA.

Kraków 27 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta p. Friedlein powrócił z Sieniawy i objął dziś rano urzędowanie.

— **Uroczystości pogrzebowe w Sieniawie.** Z Sieniawy donoszą nam w uzupełnieniu telegrafowanych nam wczoraj szczegółów: We środę wieczorem przybyli do Sieniawy biskupi: X. Solecki i X. Puzyna, w otoczeniu duchowieństwa. Zwłoki przywieziono o godzinie 9 wieczorem z Przeworska na dwu oszklonych karawanach. Przy bramie kościoła oczekiwał X. biskup Solecki w asystencyi X. biskupa Puzyny i kanoników: X. Kubowicza z Poznania, który był nauczycielem synów ks. Władysława, X. Łętowskiego, X. Skwirzyńskiego i innych. Zwłoki, zniesione z karawanów, przenieśli włościanie do obitej kirem świątyni, złożyli je obok siebie na olbrzymim katafalku, nad którym unosi się korona książęca, misternie z jarzębiny i kwiatów ułożona. Za zwłokami postępowali synowie ś. p. ks. Władysława: książęta Adam i Witold, bracia zmarłej księżnej: ks. d'Eu i ks. d'Alençon, książęta Jerzy i Witold Czartoryscy, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Konstanty Zamoyski, oficyaliści i niezliczone rzesze publiczności bez różnicy wyznania. Po odprawionych modłach, zwłoki pozostały przez noc w kościele. Zjazd wogóle był bardzo liczny. Wczoraj rano przybyli: p. namiestnik, książę marszałek, prezes i sekretarz Akademii Umiejętności, p. Stanisław Koźmian i w. i. Nabożeństwo żałobne rozpoczęło się po godzinie 10 przed południem. Kazanie O. Bratkowskiego było na temat: „Błogosławieni, którzy cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądać będą“. Wspaniałą mowę hr. Stanisława Tarnowskiego przy składaniu zwłok do grobu podamy w całości.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Ignacy Wróbel, koncypient dyrekcyi ruchu kolei państwowej w Krakowie, rodem ze Starej Wsi w Galicyi i Celestyn Tyger, rodem z Przemyśla w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

— **Z teatru.** Jutro w sobotę danym będzie *Faust*, opera Gounod'a. Główne partye odśpiewają pp. Jaroński, Paszkowski i Rybak oraz panie Cordier i Niesiołowska. W akcie drugim odtańczonym będzie walc w 6 par układu p. Zaborskiego. W odsłonie 4 nowa dekoracya, przedstawiająca wnętrze kościoła. Artyści zajęci są próbami z operetki Zellera *Ptasznik z Tyrolu* oraz z opery Leoncavalla *Pajace*.

— **Pierwsza dyorama w Krakowie.** Jak już donosiliśmy, znani artyści malarze pp. Damazy, Tetmajer, Witkowski i Żelechowski na wzór zagranicznych malarzy wykonali: dużych rozmiarów pierwszą z cyklu dyoramę. Obraz przedstawia „Niedźwiedzia przy Czarnym stawie Gąsienicowym w Tatrach.“ Dowiadujemy się właśnie, że pp. artyści przed objazdem wód i stacyj klimatycznych w Galicyi, postanowili wystawić dyoramę w Krakowie. Koło literacko-artystycne łaskawie ofiarowało na ten cel swój lokal. Dyoramę oglądać będzie można od niedzieli (29 b. m.) do wtorku w godzinach między 10 rano a 8 wieczorem. Na kierownika części administracyjnej uprosili pp. artyści p. Józefa Łozińskiego.

— **Jesienne wyścigi konne** we Lwowie odbędą się w dniach 14 i 16 września. Propozycye już ogłoszone zostały, a mianowicie w pierwszym dniu odbędzie się sześć biegów: bieg I o nagrodę ofiarowaną przez hr. Maryę Potocką, meta 1600 metrów, mianować do dnia 20 sierpnia; bieg II o nagrodę chorostkowską 2000 koron dla dwulatków, meta 900 metrów, mianować do dnia 10 sierpnia; bieg III sprzedażny o nagrodę Towarzystwa 5000 koron, meta 2400 metrów, mianować do dnia 10 sierpnia; bieg IV z płotami o nagrodę Towarzystwa 1200 koron, meta 2400 metrów, mianować do dnia 20 sierpnia; bieg V oficerski myśliwski o nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 2000 koron i bieg VI *steeple chase*, do którego propozycye zostaną później ogłoszone.

W drugim dniu odbędzie się również sześć biegów: bieg I o nagrodę antonińską 2000 koron, meta 3000 metrów, mianować do dnia 20 sierpnia; bieg II Count Alfred Potocki Memorial Stakes o nagrodę Towarzystwa 3000 koron dla dwulatków, meta 1200 metrów, mianować do dnia 10 sierpnia; bieg III sprzedażny ogierów o nagrodę ministerstwa rolnictwa 2600 koron, meta 3200 metrów, mianować do dnia 10 sierpnia; bieg IV o nagrodę Towarzystwa 10.000 koron, meta 3290 metrów, mianować do dnia 1 sierpnia; bieg V myśliwski o nagrodę Towarzystwa 1200 koron, meta 4000 metrów, mianować do dnia 20 sierpnia; bieg VI pocieszenia o nagrodę 2000 koron, ofiarowanych przez hr. Helenę Mierową dla koni pobitych, mianować na placu.

— **Dr Eugeniusz Kozierowski**, dotychczasowy asystent katedry chemii w uniwersytecie lwowskim udaje się w tych dniach za granicę przez Wiedeń do Petersburga i Upsali, celem dalszych studyów w zakresie chemii lekarskiej i medycyny doświadczalnej.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 26 b. m.:

(✕) Komitet miejski, zawiązany dla przyjęcia uczestników wycieczek z W. Księstwa Poznańskiego, dalej Polaków i Węgrów z Budapesztu, wreszcie Czechów, uchwalił wczoraj program przyjęcia we Lwowie gości Wielkopolskich, którzy 31 b. m. o godz. 9 rano do nas przybywają.

Na dworcu kolejowym przyjmie i powita Wielkopolan prezydent miasta wraz z reprezentacyą Rady i komitetem. Dyrektor wystawy Dr Marchwicki powita gości u bramy wystawy.

Na dworcu kolejowym korpusy wakacyjne wystąpią w mundurach i ze swą kapelą. Orkiestra „Harmonii“ powita gości na peronie. Komisya, wydelegowana przez komitet, wyjedzie naprzeciw wycieczki

z Poznania aż do stacyi obiadowej i w drodze rozda uczestnikom adresy mieszkań. Komitet uchwalił zająć się oprowadzaniem uczestników wycieczki także po muzeach: Dzieduszyckich, Lubomirskich, przemysłowem i innych godnych widzenia gmachach miasta. Członkowie komitetu i Rady mają przyjąć uczestników wycieczki do swych prywatnych mieszkań. Obiad podawany będzie w restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy przez cały czas trwania wycieczki na koszt gminy miasta.

Następnie obradowano nad głównym zarysem przyjęcia wszystkich dalszych już zgłoszonych, lub spodziewanych wycieczek na naszą wystawę. Jako ogólną zasadę, uchwalono zwrócić się do wszystkich większych miast, leżących przy drodze, którą wycieczki do Lwowa podążać będą, z prośbą o powitania i przyjęcia na dworcach kolejowych. Uchwalono także prosić magistrat o udekorowanie ratusza i innych gmachów miejskich i wreszcie uchwalono, by komitet był czynnym przy przyjęciu wszystkich wycieczek aż po koniec wystawy i by ofiarował Radzie miejskiej swą pomoc także przy przyjęciu Cesarza.

Dziś o godz. 4 min. 48 po południu przybyły do Lwowa osobnym pociągiem dzieci szkolne z Krakowa (chłopcy i dziewczęta) w liczbie 350 osób. Na czele tej wycieczki stoją: inspektor szkolny p. Twarog i dyrektor szkoły p. Pająk. Na dworcu powitała gości licznie zebrana publiczność, członkowie komitetu, oraz kapela korpusu wakacyjnego szkoły św. Anny.

Jeden z chłopaczków krakowskich miał do lwowskiej publiczności mowę powitalną. Dziewczęta odśpiewały chór: „Powitanie Lwowian,“ a następnie pieśń „Hejże na wystawę,“ poczem cała wycieczka z muzyką na czele wyruszyła pieszo do miasta, gdzie zakwaterowaną została w szkole ludowej Staszica. Dzieci krakowskie dopiero jutro rano przybędą na wystawę; dziś zwiedzą trochę miasto.

Pogodę mamy dziś prześliczną, lekki wietrzyk chłodzi powietrze. Ruch na wystawie jeszcze i dziś jest dość znaczny. Po zamknięciu zjazdu zwiedzają po południu wystawę lekarze i przyrodnicy z rodzinami; przybyła z Glinian wycieczka dzieci szkolnych i włościan w liczbie 50 osób; nadto wiele miejscowej publiczności korzystało dziś z chłodnego dnia i dość licznie zwiedzało wystawę.

— **Dyslokacya wojsk.** We środę o godzinie 12 w południe przybył z Tarnopola na stały pobyt do Lwowa 15 pułk piechoty im. wiel. ks. Nassauskiego Adolfa.

— **Nowe urzędy pocztowe** otwarte zostaną z d. 1 sierpnia w Dworach na dworcu kolejowym (w powiecie bialskim) i w Soli na dworcu kolejowym (w powiecie żywieckim).

— **Nowa stacya telegraficzna.** Z dniem 28 lipca 1894 otwartą zostanie przy istniejącym już urzędzie pocztowym w Bojanowie (pow. Nisko) dla powszechnego użytku stacya telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną.

— **Z uniwersytetu wiedeńskiego.** Wczorajsza *Wiener Ztg* ogłasza, że profesor politechniki w Gracu Dr Franciszek Mertens zamianowany został zwyczajnym profesorem matematyki w uniwersytecie wiedeńskim. — Prof. Mertens, który obejmuje w ten sposób katedrę, osieroconą przez śmierć Weyra, był przez czas dłuższy profesorem matematyki w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Dr Ottokar Weingartner-Münzberg**, b. szef sekcyi w austryackiem ministerstwie spraw wewnętrznych, umarł dnia 20 b. m. w Vorderbrühl pod Wiedniem. Zmarły położył wielkie zasługi około kodyfikacyi ustaw o ubezpieczeniu robotników od wypadków i choroby.

— **Ślub.** *W. Allg. Ztg* donosi, że w dniach najbliższych odbędzie się ślub b. prezydenta jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych bar. Czedika, z panną Idą Weiss, przełożoną oedenburskiego instytutu wychowawczego dla córek oficerów.

— **Kurs socyalny.** Piszą nam z Wiednia: Towarzystwo Leonowe urządza w dniach 7—10 sierpnia b. r. kurs wykładów z dziedziny socyologii dla osób wykształconych wszelkich zawodów. Jestto wprowadzeniem w życie instytucyi, która w Niemczech prosperuje świetnie i błogie przynosi owoce. Byłoby może jednak lepiej, gdyby się w szeregu prelegentów nie spotykało nazwisk takich, jak p. Luegera, gdyż pchnięcie młodej instytucyi na drogę, po której kroczy trybun z Margarethen, nietylko nie jest pożądane, ale może zaraz u wstępu zachwiać zaufanie do kursów, wzbudzając obawę, iż nie chodzi tu o naukę, ale o agitacyę!

— **Z Prus Zachodnich.** W powiecie złotowskim p. Prądzyński sprzedał komisyi kolonizacyjnej śliczny swój majątek Włościborz, obszaru przeszło 1.200 hektarów. Z liczby 26 wsi rycerskich powiatu złotowskiego dzisiaj już tylko dwa majątki pozostały, mianowicie Komierowo obszaru 1.140 hektarów i Skarpa obszaru 338 hektarów.

— **Z Berlina.** Administracya budowy nowego gmachu parlamentu otrzymała polecenie urzędowe wykończenia gmachu na połowę października. Żadnej zatem już nie ulega wątpliwości, że nowa kadencya perlamentarna odbędzie się w nowym gmachu.

— **Ukazem jeneral-gubernatora** „uwolniony“ został od obowiązków kapłańskich wikary parafii św. Jana w Warszawie X. Maciej Pawłowski. Powodów jednak — jak zwykle — *Warszawskij Dniewnik* nie podaje.

— **Porwany na Sybir.** Pisma amerykańsko-polskie notują następujący wypadek: Znany dobrze wśród Polonii tamtejszej p. Stanisław Krzemiński, od 25 lat osiadły w Ameryce, a mianowicie najpierw w Nowym Jorku, potem w Buffalo, a nakoniec w Allentona, chciał odwiedzić żonę, mieszkającą w Królestwie Polskiem. Gdy Krzemiński pokazał się tylko na ziemi ojczystej po latach 25, władze rosyjskie aresztowały go i wysłały drogą administracyjną na Sybir. Polacy amerykańscy poczynili u rządu waszyngtońskiego energiczne kroki w celu uwolnienia Krzemińskiego, który oddawna jest obywatelem Stanów Zjednoczonych.

— **Zbrodnia w Tyflisie.** W dniu 16 lipca w Tyflisie spełniono straszną zbrodnię w następujących okolicznościach: W chwili gdy pomocnik naczelnika kolei zakaukazkiej, P. W. Korsz, po ukończeniu zajęć, powracał do domu, uwolniony na krótko przed tem od obowiązków oberkonduktor, Gorszenin, zadał mu dwie śmiertelne rany sztyletem w plecy. Gdy Korsz upadł, Gorszenin pobiegł do biura służby ruchu, odępchnął woźnego i wpadł do gabinetu naczelnika ruchu, Złotnickiego, który ujrzawszy człowieka z kindżałem w ręku, miał tyle przytomności, iż zasłonił się stołem. Gorszenin okrążył stół i wówczas Złotnicki przeskoczył na drugą stronę, mimo to Gorszeninowi udało się dosięgnąć go sztyletem i zranić ciężko w rękę. Korsza odwieziono niezwłocznie do szpitala, gdzie po paru godzinach zmarł w obecności żony i syna. Do tegoż szpitala zgłosił się Złotnicki, który ma kość przeciętą przy dłoni i odrąbany palec. Gorszenina aresztowano na ulicy. Przyprowadzony do cyrkułu oświadczył, iż wie, co go czeka, czytał bowiem rozporządzenie, na mocy którego oddany będzie pod sąd wojenny. G. pochodzi z gub. orenburskiej, kształcił się w gimnazyum tyfliskiem i zdał egzamin wojskowy na ochotnika drugiego stopnia.

— **Procesu o Luegloch** nie będzie. Oskarżyciel cofnął skargę. Honor „Schückelfreundów“ jest więc uratowany. Zdaje się, wobec zamknięcia groty przez władze, że zresztą Towarzystwo to nie uratowało *nicfors l'honneur*.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 28 b. m.: *Faust*, opera w 5 aktach a 7 obrazach Gounoda.

— Dnia 26 lipca ciśnienie powietrza normalne; ciepłota doszła od +12 do +25 C.; kierunek wiatru przeważnie północny, dzień pogodny. Dnia 27 lipca o godz. 7 rano stan barometru był 740·0 mm., termometru +15·2 C. Niebo do połowy zachmurzone, Wiatr północno-wschodni.

W sobotę dnia 28 lipca: św. Innocentego pap. i Wiktora.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 lipca.

Dotychczas żadnych niema danych, któreby na polepszenie konjunktur zbożowych wpłynąć mogły, a położenie pogorszyło się nawet o tyle, że obok starego, ofiarują już na sprzedaż nowe zboże krajowe i węgierskie, które co do jakości o wiele jest lepsze od zeszłorocznego. Gdy przytem potrzeby młynów są stosunkowo za małe, a spekulacya trzyma się dotychczas zdala od interesów, więc naturalnie właściciele zboża zniżają swoje żądania, byle się tylko pozbyć towaru. Na targu dzisiejszym zwłaszcza żyto ponownie dość znacznie spadło w cenie, nie znajdując mimo to odbiorców. Taki sam los spotkał pszenicę, chociaż wobec niniejszego zaofiarowania, sprzedający starali się cenę podtrzymać. Wogóle obroty były bardzo małe, gdyż jak dotąd kupujący, tak teraz sprzedający zaczynają wyczekiwać, w nadziei, że przecież ostatecznie ceny się ustalą.

Płacono pszenicę białą 6·80 do 7·50 złr.; czerwoną 6·50 do 7·— złr.; żółtą 6·50 do 7·— złr.; żyto 5·— do 5·50 złr.; jęczmień browarny 6·10 do 6·25 złr.; na kaszę 4·75 do 4·90 złr.; owies 6·— do 6·60 złr.; rzepak nowy 9·— do 9·75. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański ogłasza następującą listę osób skazanych „w drodze administracyjnej“ za udział w nabożeństwie, odprawionem w katedrze warszawskiej dnia 17 kwietnia b. r., w rocznicę wypędzenia Rosyan z Warszawy.

Na 2 lata do gubernii tulskiej: 1) Goździcki, 2) Otto, 3) Melerowicz, 4) Miłodrowski, 5) Korczak, 6) Kosmalski. Na 3 lata do gubernii wiatskiej: 7) Miłkowski, 8) Małkowski, 9) Kijewski, 10) Garszyński, 11) Morawski, 12) Strupf. Do gubernii permskiej na 2 lata: 13) i 14) dwóch braci Kirkorów, 15) Bobiński, 16) Dembicki, 17) Gnus, 18) Żmigrodzki, 19) Malinowski, 20) Frenkner, 21) Domagalski, 22) Czerwiński, 23) Bein, 24) Gliński, 25) Gastruan, 26) Tyszka. Do Wołogdy na 3 lata: 27) Jasiński, 28) Muszyński, 29) Kosobudzki, 30) Psarski, 31) Miszewski IV. Do Ufimska na 2 lata: 32) Miszewski II 33) Kiedrzyński, 34) Gutkowski, 35) Szymanowski, 36) Zieliński, 37) Rymanowski, 38) Dutkiewicz, 39) Białobrzeski. Do Penzeńska na 2 lata: 20 kobiet w wieku od 16—30 lat, których nazwisk na razie podać nie mogę i studentów następujących: 40) Jędrzejewski, 41) Łącki, 42) Wasilkowski, 43) Popławski, 44) Szumkowski, 45) Grudziński, 46) Dąbrowski, 47) Dulski. Do Orenburga na 2 lata: 48) Śliwiński, 49) Ślewiński, 50) Borowski. Do Ołoniecka na 3 lata: 51) Zalewski, 52) Jankowski, 53) Masłowski. Do Astrachańska na 2 lata: 54) Płoski — reszta nazwisk tamże deportowanych na razie nie jest mi dostatecznie znana. — Do Orłowska: 55) Wysokiński, 56) Dylewski, 57) Pręgowski, 58) Szamota, 59) Kunczyński, 60) Dworzańczyk, 61) Kłoczkowski. Do Kostromska: 62) Znatowicz, 63) Jędrychowski, 64) Mitkiewicz, 65) Gurowski, 66) Jeziorowski, 67) Maciejewski. Do Symbirska: 68) Załęski, 69) Skolimowski, 70) Stilkr, 71) Ślubowski, 72) Koszutski, 73) Syliwanowicz, 74) Kunicki. Do Kurska: 75) Taubwurcel, 76) Czerkiewicz, 77) Żmudzki, 78) Kuligowski, 79) Miączyński, 80) Abramowicz, 81) Budharowski. Do Tambowska: 82) Piaszczyński, 83) Rogowski, 84) Budzyński, 85) Michałowski, 86) Habich, 87) Kazanowski, 88) Hogmajer. Do Nowogrodzka: 89) Putkowski, 90) Sajkiewicz, 91) Witkowski, 92) Ciechoński, 93) Świątecki, 94) Szemliński. 53-ch na razie nie znam.“

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 27 lipca. Do tutejszych dzienników donoszą z Budapesztu, że minister wyznań Eoetvoes konferował we środę w Balaton-Füred z prymasem Vaszarym w sprawie dzierżawy dóbr prymacyalnych i że przyszło do zupełnego porozumienia. Dzierżawę otrzyma — z zastrzeżeniem cesarskiego zatwierdzenia — hr. Geza Batthyany. (Ob. korespondencyę z Budapesztu. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 27 lipca. *N. fr. Presse* donosi z Rzymu: Zastępca prefekta propagandy otrzymał telegram z Lucerny, że stan zdrowia kardynała Ledóchowskiego jest bardzo groźny. Wiadomość potrzebuje potwierdzenia.

Petersburg 27 lipca. *Nowoje Wremia* donosi, iż ministeryum spraw zagranicznych postanowiło usunąć stopniowo z poselstw rosyjskich za granicą wszystkich cudzoziemców, zajmujących drugorzędne posady i zastąpić ich do dnia 13 stycznia 1895 roku wyłącznie poddanymi rosyjskimi.

Belgrad 27 lipca. Poseł rumuński, według krążących tu pogłosek, zawiadomić miał gabinet, że rząd jego czyni zależnem dalsze trwanie przyjaznych stosunków od uznania ważności zawartego traktatu o dostarczaniu soli. Gdyby traktat nie został uznany, poselstwo rumuńskie zostanie odwołane z Belgradu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: sekretarza Rady Leona Szechowicza w Przemyślu oraz zastępców prokuratora, Juliusza Turteltauba w Tarnopolu dla sądu obwodowego w Stanisławowie i Dra Alfonsa Moxa Bieńczewskiego w Przemyślu dla sądu obwodowego w Samborze.

Cesarz nadał tytuł i charakter radców sądowych sekretarzom Rady: Fryderykowi Hasenöhrlowi w Suczawie, Edwardowi Poźniakowi w Tarnopolu, Włodzimierzowi Wilke w Przemyślu, Władysławowi Gubarzewskiemu w Krakowie, Józefowi Kwapniewskiemu i Józefowi Homolacsowi w Krakowie, dalej adjunktowi sekretarza Rady Drowi Lubiczowi Bojarskiemu we Lwowie, oraz zastępcom prokuratorów: Julianowi Giżowskiemu we Lwowie, Józefowi Kozubskiemu w Tarnowie, Teodorowi Nałęcz Kalitowskiemu, Romanowi Dolińskiemu i Drowi Franciszkowi Bujakowi w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował na mocy ustawy z d. 3 b. m. 1894 r. następujących sędziów powiatowych radcami sądu krajowego z pozostawieniem na dotychczasowem urzędowem stanowisku: W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie — Henryka Garwolińskiego, Ludwika Brożyńskiego, Piotra Wojnarskiego, Gustawa Lischkę, Ignacego Cinalskiego, Mikołaja Szwedzickiego, Józefa Motala, Henryka Janiszewskiego, Leona Kulczyckiego, Dyonizego Herasimowicza, Adolfa Gürtlera, Henryka Topolnickiego, Piotra Żukotyńskiego, Cyryla Męcińskiego, Karola Recka, Karola Czerneckiego, Andrzeja Hołubowskiego, Józefa Towarnickiego, Romana Białkowskiego, Tytusa Siengalewicz-Schillinga, Teoktista Tomaszczuka, Tytusa Rewakowicza, Emiliana Wołoszyńskiego, Edwarda Czernego, Antoniego Sabatowskiego, Jerzego Isseczeskula, Ludwika Hubela, Filareta Sembratowicza, Adama Grabowieńskiego, Eustachego Starzyńskiego, Leona Stefanowicza, Adolfa Lichowera, Jana Żegestowskiego, Justyna Rzepeckiego, Stanisława Augusta Promińskiego, Apolinarego Serafińskiego i Jakóba Cetnarskiego. W okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie: Ferdynanda Ujhelyi'ego w Żywcu, Bolesława Szreniawa Potockiego, Edwarda Kraupę, Juliusza Gebauera, Eugeniusza Schwarza, Antoniego Hofmana, Jana Sitowskiego, Władysława Jaroszewskiego, Dra Karola Górskiego, Andrzeja Niedzielskiego, Władysława Jaśkiewicza, Stanisława Gułkowskiego, Ludwika Łaskiego, Wincentego Kulawskiego, Mieczysława Jabłońskiego, Wilhelma Ursela, Franciszka Podgórskiego, Sylwestra Richtera, Ludwika Klemensiewicza i Bogdana Próchniewicza.

Buda-Peszt 27 lipca. Wczoraj objął urzędowanie nowy minister rolnictwa hr. Andrzej Festeticz. Minister zaznaczył w odpowiedzi na przemówienie sekretarza stanu Miklosa, że nie potrzebuje rozwijać swojego politycznego programu, ponieważ ustąpienie jego gabinetu oznacza samo przez się ogólne punkta wytyczne jego polityki. Co się tyczy polityki ekonomicznej, minister ma wstręt do wszelkiej przesady i będzie się trzymał drogi pośredniej w uwzględnianiem przemysłowych i rolniczych interesów.

Berlin 27 lipca. Doniesienie *Berliner Tagb.* o wydaleniu b. rosyjskiego konsula Noltena z Królewca jest niedokładne. Nolten nie był nigdy konsulem, lecz tylko urzędnikiem konsularnym. Nadto nie został Nolten wydalony, lecz tylko dla służbowych czynności wyjechał na kilka tygodni do Rosyi.

Berlin 27 lipca. Do *Local-Anzeigera* telegrafują z Berna: Ubiegłej nocy znaczne obszary kraju nawiedzone zostały przez straszliwe burze. Szkody są bardzo znaczne. Temperatura opadła z 35 na 12 stopni. Wielu turystów chroni się na doliny.

Królewiec 27 lipca. Wczoraj rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe z powodu 450-tej rocznicy założenia uniwersytetu królewieckiego. W auli uniwersyteckiej odczytał ks. Fryderyk Leopold pruski pismo odręczne cesarza, przesyłające uniwersytetowi królewieckiemu monarsze gratulacye: „Założona przez ks. Albrechta przeżyła Albertina czasy, w których jej sława napełniła świat swoim blaskiem, nigdy jednak Albertina nie zapomniała o zadaniu, które postanowiono przy jej założeniu. Nie przestała być siedzibą ducha niemieckiego i niemieckiej cywilizacyi. W ten sposób mógł uniwersytet dostarczyć państwu przezornych i energicznych urzędników, kościołowi pobożnych i wiernych sług, cierpiącej ludzkości troskliwych i poświęcających się doradców. Zarazem był uniwersytet punktem środkowym duchowych interesów i naukowego życia swojego kraju. Za to też cesarz przesyła uniwersytetowi swoje uznanie. Jako rectores magnificentissimi — dodaje pismo cesarskie — i jako akademicy obywatele, członkowie domu cesarskiego należą do Albertiny. Rektorat cesarza Fryderyka zaznaczył się wystawieniem nowego budynku uniwersyteckiego i znacznej liczby gmachów, mieszczących instytucye uniwersyteckie. Niedawno temu cesarz widział z adresu uniwersyteckiego, jak głęboką jest wdzięczność, którą Albertina okazuje swoim dostojnym rektorom. Pismo kończy się życzeniami dalszego pomyślnego rozwoju uniwersytetu.

Brema 27 lipca. Telegraficzne biuro Boesmana donosi, że według depeszy, otrzymanej przez jedną z tutejszych firm, wypowiedziana została wojna między Chinami i Japonią.

Kopenhaga 27 lipca. Włoski konsul duński kupiec Broberg usunięty został nagle ze swojego urzędu. Według kilku zgodnych wiadomości powodem tego zarządzenia jest artykuł Broberga, ogłoszony w dzienniku *Nationaltidende*. Artykuł ten podnosi, że po wydaleniu duńskich aktorów z Hadersleben duńscy sportsmeni nie powinni brać udziału w regatach w Kilonii.

Kopenhaga 27 lipca. Rosyjski następca tronu przybył tu wczoraj popołudniu na pokładzie statku „Gwiazda polarna“, przyjęty przez króla, następcę tronu z małżonką i całą rodzinę królewską wraz z dworem. Wielkiego księcia witali także poseł rosyjski oraz deputacya oficerów duńskiego pułku imienia rosyjskiego następcy tronu.

Paryż 27 lipca. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu Izby, na którem przewodniczył Burdeau, przy weryfikacyi protokółu z dnia poprzedniego, twierdził dep. Jaurès, że poprawka jego odrzucona została tylko czterema głosami większości. W dyskusyi nad terminem ustawy zabierali głos deputowani: Boissy d'Anglas, Daumer i Naquet. Wszyscy trzej występowali za ograniczeniem terminu. Minister sprawiedliwości Guerin i prezydent gabinetu Dupuy odrzucają wszelkie poprawki, ograniczające termin działania ustawy, ze względu na to, iż termin taki osłabiałby znaczenie ustawy. Dupuy oświadcza: Jeżeli Izba nie uchwali bezterminowej ustawy, inny rząd będzie ją musiał stosować w praktyce. Poprawki zostały następnie odrzucone 280 głosami przeciwko 230. Dep. Goujart przedstawia poprawkę, według której ustawa, w razie rozwiązania Izby, nie może być stosowana. Poprawkę Goujarta odrzucono 318 głosami przeciwko 148.

Paryż 27 lipca. Izba uchwaliła 268 głosami przeciwko 163 całą ustawę przeciwko anarchistom.

Wczoraj przedłożona została ta sama ustawa w senacie. Senat uchwalił wniosek nagłości i od razu przystąpił do dyskusyi.

Paryż 27 lipca. Izba uchwaliła uczynić przedmiotem śledztwa głosowanie nad wnioskiem Jaurèsa, przy którem nastąpiło rzekomo błędne obliczenie głosów.

Paryż 27 lipca. Clèmenceau, który uczuł się obrażony wywodami dep. Deschanela, ogłosił w *Justice* nader gwałtowną odpowiedź. Deschanel przysłał wczoraj rano panu Clèmenceau swoich sekundantów. Pojedynek odbędzie się dzisiaj.

Paryż 27 lipca. Przed trybunałem sądów przysięgłych rozpocznie się wkrótce proces przeciwko anarchiście Meunier'owi, wydanemu przez Anglię. Meunier był w roku 1892 jako sprawca wybuchu w koszarach Lobau i w restauracyi Very'ego skazany na śmierć *in contumaciam*. Meunier zaprzecza stanowczo wszystkim punktom oskarżenia.

Paryż 27 lipca. Anarchista Meunier został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Marsylia 27 lipca. W dzielnicy katalońskiej wybuchł pożar w jednym ze składów drzewa. — Piętnaście domów spłonęło — szkody są znaczne.

Tulon 27 lipca. Na okolicznych wzgórzach wybuchł wczoraj pożar lasu na przestrzeni 5 do 6 kilometrów.

Rzym 27 lipca. W procesie „Banca romana“ odczytał prezydent trybunału pytania, które będą postawione przysięgłym. Następnie rozpoczął prezydent streszczenie rozprawy, które potrwa przez cały dzień dzisiejszy; wyrok zapadnie w sobotę.

Zofia 27 lipca. Prezydent ministrów Stoiłow i minister wojny pułkownik Petrow, zatrzymali się w podróży po kraju w pierwszym dniu w Tatar-Bazardżik. Ludność witała ministrów z entuzyazmem. Wieczorem odbył się bankiet i korowód z pochodniami.

Zofia 27 lipca. Na dworcu filipopolskim zostali powitani ministrowie Petrow i Stoiłow przez władze miejscowe, duchownych wszystkich wyznań i tłumy ludności. Przed mieszkaniem ministrów odbyła się wielka manifestacya na ich cześć. Stoiłow dziękował w gorącem przemówieniu.

Londyn 27 lipca. Biuro Reutera donosi, że w ciągu dnia wczorajszego poselstwa chińskie i japońskie nie odebrały żadnych wiadomości ze wschodniej Azyi. Utrzymuje się mniemanie, że na razie przynajmniej uważać można niebezpieczeństwo wojny za uchylone.

Londyn 27 lipca. Sekretarz parlamentu Grey oświadczył w Izbie niższej, że rząd angielski polecił swym reprezentantom w Berlinie, Petersburgu, Paryżu i Rzymie, aby wezwali rządy niemiecki, rosyjski, francuski i włoski do udziału w akcyi pokojowej w Pekinie i Tokio. Wymienione rządy wydały już odnośne polecenia swoim posłom w Pekinie i Tokio.

Londyn 27go lipca. Biuro Reutera donosi z Szangai: Według doniesień, które tu onegdaj nadeszły, widoki pokoju poprawiły się; wczoraj natomiast nadeszła wiadomość o wypowiedzeniu wojny pomiędzy Chinami a Japonią.

Chicago 27 lipca. Proces przeciwko Depsowi i innym przywódzcom wielkiego strejku odłożonym został do września. Oskarżonych za kaucyą 7000 dolarów wypuszczono na wolność.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 45	Anglobank	160 —
" srebrna	98 45	Union	264 75
4% złota	122 40	Bankverein	137 —
4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank	260 50
Akcye ban. austr.-w.	1015	" kol. Kar. Lud.	217 75
" kredytowe	360 75	" " lwowsko-czerniow.	280 —
Londyn	124 75	" " połudn.	109 25
Napoleony	9 92½	Elbethal	266 50
Dukaty	5 90	Nordbahn	3145
Marki	61 22½	Staatsbahn	361 25
4% Renta węg. kor.	96 05	Alpin	82 90
4% " " złota	121 55	Akcye tytoniowe	212 —
Losy prem węg.	150 25	Ruble	133 87
Losy tureckie	67 90		

Usposobienie giełdy spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 27 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
41 let.	97 50	98 50
4% " " " " koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% " kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
" lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
" Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
" " węgierskie	12 —	12 75
" " włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 26 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% " " " " "	98 —	98 70
4% " " " " " 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 26 lipca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 80
4½% " " " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 25
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " " V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 26 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 40	98 60
4²/₁₀% srebrna	98 50	98 70
4% złota austryacka	122 40	122 60
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	121 55	121 75
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	95 50	96 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% " " "	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 50	117 —
4% " " " " 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% " " " "	101 30	101 60
4½% " " " "	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% " " " " "	98 25	98 75
4% " " " " " 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	100 90
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 40
4% " Koszyce-Bogumin	96 20	97 20
4% " Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 -
4% " " nieopod.	95 40	96 40
3% " południowej	155 25	156 25
4% " węgiersko-galicyjskiej	94 65	95 65
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	161 25	162 25
wiedeńsk. banku związk. 100 "	137 50	138 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	470 —	472 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	450 25	451 25
galic. banku hipoteczn. 200 "	415 —	417 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	251 60	252 40
austro-węgiersk. banku 600 "	1015	1018
Unionbanku 200 "	264 50	265 50
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3155	3165
" Koszyce Bogumin. 200 "	186 75	187 75
" Lwow.-Czerniow. 200 "	280 25	280 75
" państwowej 200 "	352 —	353 —
" południowej 200 "	111 —	112 —
" węgier.-galicyjskiej 200 "	204 50	205 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	203 -	204 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 75	83 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	211 —	212 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
" " 1860 " 500 "	148 —	148 50
" " 1860 " 100 "	156 75	157 75
" " 1864 " 100 "	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	151 25	152 25
" regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 25	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	172 60	173 —
serbskie 100 frankowe	39 50	39 75
tureckie	68 15	68 85
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 80	10 20
kredytowe z r. 1858	196 75	197 50
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 60
" " węgierskie	12 —	12 70
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 91	5 93
20-frankówki	9 92	9 94
Funty szterlingi angielskie	12 43	12 48
Marki niemieckie	61 20	61 27
Ruble papierowe	133 25	134 25

Doniesienie.

L. 2033. (1847-1-2)

Celem zapewnienia dostawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. k. wojska na czas od 1 października 1894 r. do końca września 1894, odbędą się w dniach poniżej wyszczególnionych w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, zawsze o godzinie 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

W dniu 1 sierpnia 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi Tarnowa i Nowego Sącza;

w dniu 7 sierpnia 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi Opawy, Karniowa, Cieszyna i Bielska;

w dniu 9 sierpnia 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi Ołomuńca, Przerowa, Prościejowa, Hranic i Szymberku; w końcu

w dniu 13 sierpnia 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi Wadowic, Chrzanowa, Kent, Niepołomic i Bochni.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 22 lipca 1894 r., a oprócz tego przejrzane być mogą w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, w c. i k. Starostwach, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowo-przemysłowych leżących w obrębie c. i k. 1go korpusu.

Wydawnictwa nakładowe i komisowe
KSIĘGARNI
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Encyklika Ojca Ś. Leona do Biskupów polskich, tłómaczył i wydał Archiwaryusz w książęcobiskupim konsystorzu krakowskim **X. Żygmunt Dunin Kozicki.** Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim **30** cnt., wyd. drugie z tekstem łacińskim tylko **20** ct.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą. Cena **50** ct.

X. Jan Piotrowski. **Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków.** Rzecz pełna dramatycznego interesu, przedstawienie nadzwyczaj żywe i barwne stawia te wspomnienia niemal na równi z **Pamiętnikami Paska.** Cena **2** złr. **40** ct., w ozdobnej oprawie złr. **2·80.**

José Echegaray. **Galeotto,** dramat w 3ch aktach z prologiem. Tłómaczenie **Jana Kleczyńskiego.** Jedyny przekład polski utworu słynnego dramaturga hiszpańskiego. Cena **50** ct.

Caputa Józef X. Dr. **Mowa w 103 rocznicę Konstytucyi 3 Maja,** wypowiedziana w kościele XX. Pijarów. Cena **25** ct.

Dr. Fr. Kasparek, Prof. Uniw. Jagiell. **Podręcznik prawa politycznego.** Tom II., część I. Cena złr. **2.** Tegoż dzieła obszerny tom I. Cena złr. **4.**

Dr. W. L. Jaworski. **Prawo nadzastawu** wedle ustawodawstwa austryackiego. Cena zł. **1·60.**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4ce, str. 336. Cena **3** złr. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść. Wydane nakładem i staraniem **hr. K. Przezdzieckiego.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty. **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami litografowanemi. Cena złr. **3·50.**

— **Historya piechoty polskiej,** z 2 tablicami litograf. Cena złr. **2·60.**

X. Waleryan Kalinka. **Dzieła.** Tom I. i II. obejmuje: **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** 2 tomy, złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.** — Tom III. obejmuje **Pisma pomniejsze,** część I. — Tom IV. obejmuje **Pisma pomniejsze,** część II. — 60 prac drobniejszych znakomitego autora. Cena obu tomów złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.**

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wyd. wytworne, ozdobione 4-ma chromolitografiami Juliusza Kossaka. Cena **2** złr.

Tarnowski Stanisł. **O kolędach.** Cena **50** ct.

— **X. Waleryan Kalinka.** Jego życie i dzieła, 8o, str. 216, Cena złr. **2.**

— **O Rusi i Rusinach.** Odbitka z „Krakusa.“ Cena **20** ct.

— **Szujskiego młodość.** 8o, str. 232. Cena złr. **1.**

— **Z doswiadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8o, stron. 422. Cena **50** ct.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** Cena **3** złr.

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.** Dwa tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy.** — Tom I., w 8ce, str. 471. Cena **5** złr.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy. Cena złr. **1·50.**

Baronowa X.Y.Z. **Towarzystwo Warszawskie.** 2 tomy. Wydanie drugie. Cena złr. **3.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“. Cena złr. **1·60,** ozdobnie oprawne **2** złr. Tłómaczenie słynnej powieści „Obrusitieli“, w której autorka przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolick.

Wybranowski Aleksander. **Dawne dzieje.** (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana“ do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830). — Cena złr. **1·40,** ozdobnie oprawne złr. **1·80.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polsk., Mickiewicza „Pan Tadeusz.“** Studyum krytyczne. Cena złr. **2,** oprawne w płótno złr. **2·50.**

Jadwiga z Wittów Korzeniowska. **Nad siły.** Powieść. Cena złr. **1·20,** oprawne złr. **1·60.**

A. M. L. **Obrazki z życia.** Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wydanie wytworne złr. **2,** ozdobnie opr. złr. **2·50.**

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucyi. W 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50,** w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Dwie serye po złr. **1·40,** ozdobnie oprawne po złr. **1·80.** (1651-9-10)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NAJKRÓTSZE POŁĄCZENIA
między Krakowem

a miejscami kąpielowemi: **Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).**

Odjazd ze stacyi	Odjazd o godzinie		Przyjazd DO STACYI	Przyjazd o godzinie		Czas jazdy (godz.)	PRZEZ	I. klasa złr	I. ct.	II. klasa złr.	II. ct.	III. klasa złr.	III. ct.	UWAGA.
KRAKÓW	8^{25}	rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29}	popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	⨉) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44}	„		1^{32}	„	5	Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	⨉)
	7^{05}	wieczór		11^{54}	w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	⨉)
	8^{25}	rano	Rabka	12^{38}	popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	⨉) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44}	„		1^{41}	„	5	Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	⨉)
	7^{05}	wieczór		12^{04}	w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	⨉)
	7^{07}	rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14}	popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		5^{02}	„	6	„	5	36	3	57	1	79	
	10^{55}	w nocy		6^{09}	rano	7	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16}	popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		6^{04}	wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{11}	rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano	Muszyna-Krynica	1^{34}	popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		6^{23}	wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{30}	rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI do 30/IX.
	7^{07}	rano	Iwonicz	2^{12}	popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	96	*)
	10^{38}	przedpoł.		9^{43}	w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{26}	rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano		2^{12}	popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38}	przedp ł.		9^{43}	w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20}	w nocy		7^{26}	rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07}	rano	Rymanów	2^{25}	popołud.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	*)
	10^{38}	przedpoł.		9^{58}	w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{38}	rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/IV. do 30/IX.
	7^{07}	rano		2^{25}	popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38}	przedpoł.		9^{58}	w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20}	w nocy		7^{38}	rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20}	w nocy	Drohobycz-Truskawiec	† 9^{27}	przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55}	„		1^{22}	popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55}	„		11^{17}	przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

⨉) Wozy wprost przechodzące. *) Wozy wprost przechodzące I. i II. klasy. †) W sobotę o godz. 11^{17} przedpołud.

Kraków, w maju 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*